Nr. 18. Lwów dnia 2. listopada 1895. Rok XXVIII. Tom LVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Wpływ komunikacyj na produkcyę rolną

Napisał
Karol Filipowicz.

I.

Wszelka obniżka kosztów przewozowych, wynikająca z rozwoju komunikacyj, wywołuje, jak wiadomo, podniesienie się miejscowych cen produktów wytwarzanych w gospodarstwie i jednoczesne obniżenie się cen importowych środków produkcyi. Wskutek tego, dochód brutto z gospodarstwa się powiększa, a koszta produkcyi — zniżają.

Obie te dążności, których wspólnego działania wynikiem jest proporcyonalny do summy ich wpływów wzrost dochodu czystego, nie z jednakową atoli siłą tu oddziaływują. Najprzód bowiem, koszta importu (jak maszyn, nasion i t. p.) stanowią wogóle mniejszy procent ich wartości, niż koszta eksportu wielu produktów wytwarzanych w gospodarstwie (n. p. zboża), a powtóre, koszta środków produkcyi sprowadzanych z zewnątrz gospodarstwa, są tylko małą częścią ogółu kosztów produkcyi. Z obudwu więc tych względów, taniość importu odnośnych przedmiotów mniejszy i częściowy tylko wpływ wywierać może na summę kosztów produkcyi, podczas gdy podniesienie się miejscowych cen produktów wytwarzanych w gospodarstwie (wskutek tańszego eksportu) oddziaływa silniej, a zarazem w całej pełni na proporcyonalny wzrost dochodu brutto.

Wynikający ztąd wzrost renty gruntowej i stosunkowy wzrost wartości ziemi wywołuje, jak wiadomo, podniesienie się także ceny posiadłości ziemskich. To ostatnie atoli — jak i w innych razach, bywa często nieproporcyonalne do wzrostu wartości — tak i w tym wypadku, mianowicie pod wpływem udoskonalonych urządzeń komunikacyjnych, bywa po największej części wyższem, aniżeli wypadałoby ze ścisłego obliczenia wzrostu renty i wartości gruntu. Zjawisko to jest wynikiem spotęgowanego nadmiernie popytu o ziemię dla lokowania w niej takich kapitałów, które dopiero wskutek rozwoju komunikacyj zaczynają obficiej wpływać do danej miejscowości albo kraju, a jako tańsze, mniejszym zadawalniają się zyskiem. Obok tego zaś, wywołany tą samą przyczyną napływ fachowych sił przedsiębiorczych w daną okolicę, wzmaga i z tej strony konkurencyę — lubo często lekkomyślną — o nabycie ziemi, a przeto nadmiernie podnosi jej cenę.

Wzrost ceny ziemi zniewala do największej intenzywności w sposobie gospodarowania, czyniąc koniecznem osiągnięcie wyższej renty, a przeto zwiększenie dochodu czystego, wynikające z forsowniejszych nakładów kapitału i pracy na jednostkę gruntu. Jeżeli jednak ceny produktów rolniczych nie są dość wysokie, by opłacić mogły te nakłady, w takim razie system intenzywny, zarówno nie wytrzymuje rachunku, jak i ekstenzywny, a nadto większe jeszcze niż tamten, przedstawia ryzyko. Jest to niewątpliwie położenie anormalne, nie pozwalające żadnym sposobem gospodarować z korzyścią, a dowodzące jedynie anormalnego stosunku pomiędzy ceną ziemi, a jej rzeczywistą wartością. Ta ostatnia bowiem, jako wyraz skapitalizowanej renty gruntowej, musi być proporcyonalną do czystego dochodu, jak ziemia przy odpowiednim systemie gospodarowania przynosi; jeśli więc dochód ten przy żadnym systemie nie może odpowiedzieć cenie, to widocznem jest, że „cena“ nie odpowie „wartości“.

Taki anormalny i niewątpliwie zgubny dla rolników stosunek, polegający na przecenieniu ziemi, pojawia się, jak to wyżej zaznaczono, bardzo często na skutek przeprowadzenia w danej okolicy nowych linij komunikacyjnych, podobnie, jak i z powodu trwających przez czas dłuższy, lecz przypadkowemi okolicznościami wywołanych, wysokich cen zboża, lub nagłego zwiększenia się ilości kapitałów (n. p. w Niemczech po wojnie francuzkiej 1871 r.). Stosunek taki jest atoli z natury swej objawem przejściowym, gdyż smutne doświadczenie tych, którzy przepłacili ziemię, lub obciążyli ją długami proporcyonalnymi nie do jej wartości, lecz do wyszrubowanej anormalnie ceny, ostudza popyt, a jednocześnie zwiększa podaż wywołaną trafiającemi

się tu i ówdzie lub spodziewanemi bankructwami. Wskutek tego zaś, cena staje się wkrótce równa istotnej wartości majątków.

Nie należy jednak zapominać że jeśli zaznaczony wyżej proces został wywołany w odnośnej okolicy lub kraju zaprowadzeniem nowych dróg komunikacyjnych, to wartość ziemi, wobec rzeczywistego w pewnym stopniu wzrostu renty, spowodowanego wzrostem miejscowych cen ziemiopłodów (na skutek tańszego transportu) uległa bądź co bądź także pewnemu zwiększeniu. Unormowana więc wedle tej wartości cena ziemi wymaga intenzywniejszego niż przedtem systemu, a proporcyonalnie do niej ceny produktów rolniczych zezwalają na odpowiednie zwiększenie intenzywności. Tu więc schodzą się warunki, wobec których, tylko przy zwiększeniu nakładów tańszego stosunkowo kapitału i pracy na każdą jednostkę obszaru podrożałej ziemi, możliwem się staje dopiero osiągnięcie z niej odpowiedniej renty.

Ten sam wreszcie wpływ komunikacyj, który wywołuje wyższą cenę ziemi, sprowadza jednocześnie pewne bezwzględne zniżenie się ceny kapitałów, już to przez tańszy dowóz do gospodarstwa niezbędnych narzędzi produkcyi, już to przez obniżenie stopy procentowej, wywołane konkurencyą przedsiębiorców, którzy chętnie wnoszą kapitały swoje tylko tam, gdzie rozwój komunikacyi zapewnia korzystne dla nich zatrudnienie w przewidywanym rozwoju produkcyi. I z tego widzimy, że udoskonalanie urządzeń komunikacyjnych musi pociągać za sobą w coraz większej mierze zastępowanie droższej ziemi przez tańszy kapitał, czyli przechodzenie od ekstenzywnych, do coraz intenzywniejszych systemów produkcyi.

W miarę tego, zmienia się też pod wpływem komunikacyj, charakter produkcyi rolniczej w danej miejscowości. Ekonomiczne okręgi obejmujące naokół ogniska konsumcyi coraz ekstenzywniejsze — w miarę oddalania się od niego — systemy, wydłużają się znacznie w kierunku nowej drogi komunikacyjnej, ciągnąc się coraz węższym pasem po obu jej stronach aż do punktu, w którym koszt transportu odnośnych produktów po tej nowej drodze, wyrównywa kosztom przewozu ich po drogach dawniejszych (zwyczajnych) od krańców okręgu właściwego przedtem tej produkcyi, do ogniska zbytu.

Nie należy jednak wnosić z tego, że na skutek owego wydłużenia się danego okręgu po obudwu stronach nowej linii komunikacyjnej (n p. kolei żelaznej), ogólny jego obszar eo ipso się powiększa. Dopóki bowiem w ognisku spożycia nie wzrośnie konsumcya, dopóty rozmiary produkcyi zwiększyć się nie mogą, gdyż ta nie znajdowałaby odpowiedniego odpływu. Spowodowane tańszym transportem odnośnych produktów pewne obniżenie się cen tychże, bardzo mały — jak wiadomo — bezpośredni wpływ wywiera na konsumcyę, jeśli jej przedmiotem są najpospolitsze artykuły spożywcze. Siła konsumcyjna zwiększa się dopiero do niedających się przewidzieć rozmiarów w miarę wzrostu ludności, oraz produkcyi przetwórczej w ognisku spożycia. Dopóki więc wzrost ten nie nastąpi, dopóty dany okręg ekonomiczny, zmieniając swoją geometryczną formę, nie o wiele jednak zmieni się co do rozległości, a przeto w miarę wydłużania się w kierunku nowej linii kolejowej, zwęzić się on musi naokół ogniska konsumcyi.

Tym sposobem, pewna ilość producentów, którzy pierwej korzystali z bliskiego położenia swego względem targu, teraz — po przeprowadzeniu linii kolejowej — znajdują się wobec konkurencyi dalszych geometrycznie, lecz ekonomicznie przez tę komunikacyę bardziej niż oni zbliżonych wytwórców.

Konkurencya ta staje się powodem, dla którego wszystkie skutki rozwoju komunikacyj, jakie zaznaczyliśmy odnośnie do miejscowości obdarzonych niemi, ujawniać się muszą w owych geometrycznie bliższych, lecz pozbawionych tego rodzaju komunikacyj gospodarstwach, w kierunku odwrotnym. Następuje w nich mianowicie zmniejszenie się czystego dochodu, obniżenie się renty gruntowej, spadek cen ziemi — i wywołana tem wszystkiem konieczność cofnięcia systemu ku ekstenzywności, a przeto wyjście ich po za obręb zacieśnionego od tej strony, odnośnego okręgu ekonomicznego.

Ponieważ zaś, jak wspomnieliśmy, przy niezmienionej sile konsumcyjnej centralnego punktu, rozległość okręgów nie o wiele się powiększa przez zaprowadzenie nowej linii komunikacyjnej, przeto zdawaćby się mogło, że korzyści, jakie z niej osiągają okolice dalsze, zrównoważonemi zostają prawie zupełnie stratami, ponoszonemi przez producentów bliższych ogniska konsumcyi, którzy nie użytkują z tej nowej komunikacyi, a nie posiadają podobnych — dla siebie.

Obawy z tego względu co do kolei żelaznych, podnosił już przed czterdziestu z górą laty, znakomity skądinąd ekonomista Rossi *); pomimo zaś, iż od tego czasu niezliczona liczba faktów, składających półwiekową historyę ekonomicznego postępu wszystkich narodów cywilizowanych, dowiodła co najmniej przesady tych obaw, zdarza się i dziś jeszcze spotykać podobne zarzuty, czynione komunikacyom. Byłyby one w pewnej mierze słuszne, gdyby nie to, że nie uwzględniają jednoczesnego wpływu tychże na rozwój przemysłu, na ułatwienie cyrkulacyi osób, na udogodnienie warunków osiedlania się ich w miastach, na spotęgowanie wogóle życia miejskiego, a przeto na nadzwyczajny wzrost miast lub miejscowości fabrycznych, stanowiących ogniska konsumcyi dla produktów rolnych, a wskutek tego, zwiększających niekiedy w niesłychany sposób zapotrzebowanie tych ostatnich. Całe bowiem poprzednie dowodzenie oparliśmy na przypuszczeniu „niezmienionej siły spożywczej“ ogniska ekonomicznych okręgów. Tymczasem wpływ komunikacyi na gromadzenie się ludności w tem ognisku jest tak doniosły, że spotęgowana wskutek tego siła konsumcyjna wymaga niekiedy większego jeszcze rozszerzenia oko-

*) Skoro zbliżycie jedno ognisko produkcyi do wielkiego ogniska konsumcyi, wychodzi to znowu na oddalenie o tyleż innych ognisk produkcyi. Popadniemy więc w wielkie nierówności, które staną się nieraz zgubnemi dla wielu producentów“. (Cours d'économie politique, Bruxelles 1851 str. 571.).

licznej produkcyi wiejskiej, niż obejmowały dawniejsze okręgi wraz z przestrzenią wydłużoną w kierunku nowej linii komunikacyjnej.

Nie następuje to wprawdzie natychmiast a przeto niektórzy rolnicy mogą chwilowo ucierpieć. Podobne atoli przejścia zdarzają się przy wszelkich, najdonioślejszego znaczenia i najbardzie dodatnich reformach ekonomicznych Nie ma postępu bez ofiar; one są symptomem ewolucyi Im boleśniej zaś dotkniętemi zostają niektóre jednostki, tem większą zazwyczaj donosłość dla ogółu rokuje ekonomiczne dobrodziejstwo ofiarami temi okupione.

Że jednak — odnośnie do zajmującej nas kwestji — ów ujemny wpływ komunikacyj na pewną grupę producentów jest bardzo nieznaczny, a w wielu razach nawet wątpliwy — tego dowodzi fakt, iż samo przewidywanie potężnego wzrostu siły spożywczej w ognisku konsumcyi, wywołanego nową arteryą komunikacyjną, skłania często spekulacyę do ubiegania się o nabycie zawczasu podmiejskich gruntów, a przeto — zwykle jeszcze przed otwarciem zamierzonej komunikacyi — podnosi niezmiernie ich cenę.

Jak i kiedy najlepiej używać soli potasowych?

Galicya posiada duże pokłady soli potasowych, których użycie z dnia na dzień wzrasta. Analiza chemiczna określiła nam dokładny skład tych soli, a doświadczenia ściśle naukowe powinny dopiero wskazać warunki ich używania. Takich doświadczeń, które mogłyby być uważane za wskazówkę postępowania, odnośną do soli kałuskich, prawie nie mamy. Z tego wynika, że musimy szukać wskazówek w doświadczeniach niemieckich, które odnoszą się do soli stassfurtskich.

Z braku doświadczeń własnych, z konieczności szukania wskazówek w podręcznikach niemieckich, przedostajemy do naszej literatury rolniczej tylko wnioski błędne, niesprawdzone lub wyprowadzone zupełnie przy innych okolicznościach. Miałem sposobność sprawdzić to na jednym z galicyjskich autorów agronomicznych, który z odwagą i bezwzględnością godną lepszej sprawy, polecał sole potasowe pod buraki cukrowe, nie przewidując zapewne, że związek fabrykantów prowincyj saskich wystąpi przeciwko tej grupie nawozów z wielką stanowczością.

Z tego nie wynika wcale, ażeby sole potasowe nie posiadały wielkiej wartości nawozowej. Zanim doświadczenia naukowe z solami kałuskiemi dadzą nam dostateczną ilość i dość jasnych wskazówek postępowania, z konieczności musimy się zapoznawać z tem, co odnośnie do soli potasowych zrobiono w Niemczech.

Mam tu na uwadze doświadczenia wytrwałego na tem polu badacza Märckera.

Wyniki, do których on ostatnimi czasy doszedł, dadzą się streścić w następujących uwagach:

1. Sole potasowe przedewszystkiem najłatwiej rozpuszczają się w wilgoci gleby i w ten sposób wpływają na zmianę stanu jej wilgotności. Gdy zmieszamy glebę z pozoru zupełnie suchą z solami potasowemi, spostrzeżemy od razu, że ona stała się wilgotną. Oczywiście, zjawisko to da się wytłómaczyć w ten sposób, że wilgoć, znajdująca się w ziemi w stanie utajonym, zostaje absorbowaną przez sole potasowe i w ten sposób odzyskuje napowrót kroplistopłynny swój stan. Proces ten odbywa się niekiedy w sposób tak energiczny, że gleba zmieszana z wielką ilością soli potasowych robi wrażenie błota. Wysychając, tworzy ona twardą, na podobieństwo cementowej skorupę.

Zjawisko to spostrzega się nietylko przy doświadczeniach na małą skalę, lecz także w praktyce, na glebie posiadającej zdolność do zwilgotniania się i to nietylko w zetknięciu się z solami potasowemi lecz także z saletrą chilijską, co może pociągać za sobą nader nieprzyjemne następstwa. Istnieje np. gatunek gliniasto-piaszczystej gleby z dużą zawartością żelaza, które już same przez się posiadają zdolność twardnienia; przy zastosowaniu do takiej gleby nawozów potasowych twardnieją one jak kamień i stają się niemożebne do uprawy chyba za pośrednictwem motyki. Na takiej glebie lepiej zrzec się gnojenia solami potasowemi, zważywszy, że one pogarszają stan mechaniczny roli, co swoją drogą bardzo źle wpływa na roślinność.

Wobec niekorzyści tego rodzaju dwa są środki zaradcze: na rolach mniej lub więcej grzązkich należy albo zupełnie zaniechać nawożenia solami potasowemi lub też używać ich nie na wiosnę lecz w zimie lub w jesieni. Doświadczenia przekonały, że nawożenia wiosenne zawsze w większym stopniu pogarszają mechaniczny stan roli, niż jesienne. Taki sposób postępowania tylko wyjątkowo zadowolnić może. Wogóle zaś chcąc korzystać ze soli potasowych należy używać je równocześnie z większemi ilościami wapna, które w stopniu bardzo znaczącym zmienia stan mechaniczny gleby.

Używanie wapna równocześnie z solami potasowemi umożebnia używanie większych ilości tych ostatnich, co się zdarzyć może przy uprawie np. buraków cukrowych. Jeżeli ostrożność ta zachowaną została, dawkę soli potasowych można zwiększyć w takich razach do 20 cent. metr. na hektar.

Wiadomo, że do tego celu używanie niegaszonego wapna jest najodpowiedniejsze. Można go śmiało używać 20 do 24 centr. metr. na hektar.

2. Sole potasowe powstrzymują kiełkowanie nasion, zarówno wskutek posiadania gryzących własności jakoteż właściwości przyciągania wody. Zdarza się to najczęściej wówczas, gdy zbyt skoncentrowane sole potasowe przychodzą w bezpośrednie zetknięcie się z nasionami. Zjawisko to można obserwować bardzo łatwo przy każdem doświadczeniu z solami potasowemi, ile razy używano ich w ziemi suchej a przytem późno.

Największą wrażliwością pod tym względem odznaczają się buraki cukrowe. Późno nawożone kainitem w ilości 8—12 cent. metr. na hektar, nasiona buraków wscho-

dziły o 8—12 dni później od buraków wcale nie nawiezionych; przytem wschody były nierównomierne, tak że wiele bardzo nasionek zmarnowało się zupełnie. Nakoniec użycie kainitu powstrzymywało początkowy rozwój roślin w sposób bardzo wybitny i szkodliwy.

Takie same spostrzeżenie zrobione było co do żyta, posianego w glebę suchą natychmiast prawie po znawożeniu jej 6-ciu podw. cent. na hektar. Niekiedy wschody opóźniły się o 2 tygodnie.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że należy unikać gnojenia solami potasowemi nienadługo przed siewem, gdyż nie wiadomo, czy nie nastąpi wkrótce potem posucha, która uniemożebni regularny i prędki wschód nasion. Najlepiej rozrzucać sole potasowe, jeżeli to tylko okazuje się możebnem na trzy lub cztery tygodnie przed siewem, worać je pługiem lub kultywatorem, nie ograniczać się zaś nigdy na przykryciu broną tylko.

W większości wypadków warunki te są do spełnienia; mogą jednak zajść okoliczności, wobec których wczesne rozrzucenie nawozów potasowych staje się niemożliwem. Kto chce np. siać żyto po ziemniakach lub po burakach pastewnych, absolutnie niema czasu na odpowiednią chwilę do użyźniania ziemi solami potasowemi. Wówczas należy połowę nawozu rozrzucić pod pierwszą orkę, drugą w zimie, na ruń żytnią, której nawożenie powierzchowne nie szkodzi wcale.

Jakkolwiek wogóle Märcker jest zdania, że soli potasowych zbytnio polecać nie należy do potrząski, w wypadku, który zaznaczyliśmy, potrząska ma być najlepszą formą nawożenia; w praktyce nawożenie w ten sposób zostało wypróbowane i okazało się najlepszem. Bez zastosowania powyższej metody należałoby zrzec się nawożenia solami potasowemi, tak potrzebnemi dla żyta, gdy przy zastosowaniu staje się ono zupełnie możebnem. Nie zmienia to w niczem zasady używania soli potasowych na potrząskę o ile można najrychlej, jeżeli tylko okoliczności po zwolą na to, lub gdy będą tego wymagać. Być może, że zdolność soli potasowych zatrzymywania wilgoci oddać może przy użyciu ich na potrząskę także pewne usługi.

Takie same warunki, o których dopiero wspominaliśmy, istnieją także przy burakach cukrowych, pod które tak duże ilości soli potasowych używane bywają, że rozrzucić je jednorazowo prawie niepodobna; i w tym wypadku uznano za najdogodniejsze rozrzucić połowę w zimie, a drugą połowę jednorazowo lub rozdzieliwszy na dwie części przed pierwszem okopywaniem.

Z tego cośmy poprzednio już mówili widać, że płytkie przykrycie soli potasowych za pomocą brony jest niewystarczającem. Przykrycie natomiast głębsze okazuje się bardzo pożądanem w większości wypadków, jako środek mechanicznego ulepszenia roli.

Im bardziej są rozdrobnione sole potasowe w chwili roztrząsania, tem działanie ich będzie lepsze. Wobec tego, że kainit przez długie leżenie zsiada się i tworzy twarde grudki, trudno ulegające sproszkowaniu, można polecać nawożenie jego według rady Fleischera z 2·5% cienko zmielonego proszku torfowego. Taki kainit (Torfmull-Kainit) już oddawna przez niemieckich gospodarzy na szeroką skalę stosowany bywa. Jeżeli kainit bywa świeży, naturalnie nie ma potrzeby mieszać go z proszkiem torfowym, jeżeli zaś leży on przez czas dłuższy i używany bywa także na potrząskę do nawozów, wówczas trudno się obejść bez torfu.

Kainit można także mieszać z innymi środkami nawozowymi i rozrzucać równocześnie; mięszać go przeto można z saletrą chilijską, z solami amoniakalnemi jakoteż z superfosfatami. Mieszanie natomiast z żużlami Thomasa jest bardzo niedogodne z tego względu, że tworzą one z kainitem albo zbliżonym do niego karnallitem zbitą masę, podobną do cementu. Masę tę trzebaby potem znowu poddawać sproszkowaniu, bez czego użycie jej byłoby wprost niemożebne. Wprawdzie stwardnienie następuje dopiero po 24 godzinach, byłby przeto czas rozsypać je po polu. Chodzi o to, ażeby zapasów nie robić, a najwygodniej rozsypywać każdy środek nawozowy osobno. *F.*

Przyczyny niskich cen zboża.

(podług dra G. Ruhland'a, prof. uniwersytetu w Zurychu).

(Dokończenie).

Na tem jednak nie kończy się szereg win międzynarodowego wielkiego kapitału pod względem obniżenia cen na zboże. Co kapitał rozpoczął za pomocą swoich niskich taryf na dalekie transporty, tego dopełniła giełda zbożowa. Lecz cóż to jest „giełda zbożowa"? Dawniej było to miejsce, na którem się spotykały podaż i popyt, żądanie i zaofiarowanie. Dzisiaj jest to miejsce, na którem się zbiegają wszystkie różniczkowe sztuczki w handlu zbożem. Na giełdzie ziarno chlebne ludu służy jako środek zastępczy w tej grze, prowadzonej w ogromnych rozmiarach. Gra taka opanowuje cenę rzeczywistego towaru w sposób tak stanowczy i bezwzględny, że każdy handlujący zbożem jest zmuszony albo brać udział w grze albo wyrzec się handlu.

Bez zysków w grze nikt dzisiaj nie waży się brać do handlu zbożem. Łatwo to wykazać statystycznemi liczbami.

Wielkim giełdom zbożowym, w celu oddawania jaknajwiększych usług tej grze, nadano dzisiaj jednostajną organizacyę, której najważniejsze części dają się streścić w kasie likwidacyjnej, w kursceltu i w pojęciu towaru na dostawę.

Kasa likwidacyjna jest to instytucya akcyjna, w której biurze, znajdującem się w gmachu giełdowym, powinny być przedstawione wszystkie umowy gry dotyczące.

Stosownie do wahań codziennych notowań, przegrywający wypłaca codziennie odpowiednią różnicę. Jeśli biorący udział w grze zaniedba wnieść tę opłatę i odpowiednia pozycya nie będzie w kasie likwidacyjnej pokrytą, natenczas owa partya papierowego żyta lub papierowej pszenicy jeszcze przed otwarciem giełdy zostaje rzuconą na targ i sprzedaną za jakąbądź cenę. W tym zatem razie papier stanowiący przedmiot gry i dający się dowolnie po-

mnożyć, działa deprymująco na ceny na równi z towarem rzeczywistym.

Na dzisiejszym kursectlu naszych giełd zbożowych notowanie cen rzeczywistego towaru odgrywa nader skromną rolę; lecz nawet wtedy, gdy się te wiadomości ukażą, rzadko bywają dokładne.

Skoro tylko dążność zniżkowa bierze górę, natenczas przeciwnicy rzucają na targ wielkie masy rzeczywistego towaru, wskutek czego ceny jeszcze spadają a zniżkowcy tracą na sprzedaży. Mało to kogo obchodzi, że żyto lub pszenica sprzedane zostaną o 10, 20 lub więcej marek niżej ceny kupna; ugruntowana na tem wielka gra na zniżkę, wynagradza sobie z lichwą te straty. W tym razie cena rzeczywistego towaru jest niższa niżby była bez tej gry zniżkowej. Rolnik zaś, zmuszony sprzedawać swoje zboże według tych notowań giełdy, traci odpowiednią kwotę na swoim dochodzie dla tego jedynie, że stronnictwu zniżki podobało się sztucznie obniżyć ceny. Tak się zwykle dzieje. Inny, rzadszy już wypadek, ma miejsce na wiosnę, gdy dążność zwyżkowa bierze górę i rzeczywisty towar jest zakupywany po wzrastających cenach na giełdzie berlińskiej. Lecz grający na zwyżkę dokładają wszelkich starań, aby nie dopuścić dowozu zboża z prowincyi do Berlina, a tymczasem znaczne partye wysprzedawane są młynarzom po znacznie niższych cenach, z tym wszakże warunkiem, aby mąka z tego zboża szła na konsumcyę, lecz nie wracała na targ w stanie nieprzerobionym. Każda szczęśliwa operacya zwyżkowa ma dążność do zapełnienia wielkich zakładów młynarskich taniem zbożem; na prowincyi zaś handel zbożem znajduje się w zastoju; różnice cen prowincyonalnych targów w porównaniu z giełdą stołeczną coraz są większe. Po zwyżce zaś następuje jeszcze silniejsza zniżka. Z tych powodów widziano już na berlińskiej giełdzie z dnia na dzień wahania się cen pszenicy, dochodzące do 72 marek na tonnie. Zatem nawet dążność zwyżkowa przynosi szkodę rolnikom; liczba takich, którzy swe zboża mogą sprzedać w Berlinie, jest niesłychanie mała. Lecz po krótkotrwałej zwyżce, następuje niezwłocznie znaczna i długotrwająca zniżka.

Jest jeszcze jedna ujemna strona obecnego kursectlu. Ponieważ główną sprawą giełdy jest gra na różnicę cen, przeto i notowania terminowe odgrywają tak wielką rolę. Ceny te — jak wiadomo — dotyczą terminów wiosennych i jesiennych; są to wytyczne linie w przewidywanym ruchu cen w przyszłości. Giełdziarz nie tyle się troszczy o ceny ogólne, jak raczej o różnice cen między jednym a drugim terminem. Skutkiem tego ustanowienie cen jednego dnia zależy od takiegoż ustanowienia dnia poprzedniego i nić ruchu cen przędzie się dalej w nieprzerwanym ciągu podług pewnej formy. Każda dążność zwyżkowa popycha i terminowe ceny w kierunku zwyżki, zniżkowa zaś w kierunku przeciwnym. Dopóki jeszcze gra nie opanowała tak targu jak obecnie się dzieje, dopóty ilości okresów zwyżki i zniżki były prawie równe.

Skoro tylko wskutek gry ceny uległy pogorszeniu, następowało wyrównanie w kierunku zwyżki i ceny utrzymywały się czyli raczej oscylowały na poziomie normalnym. Stan taki po roku 1875 uległ zupełnej zmianie i dzisiaj, wobec bardzo licznych objawów zniżki, widzimy niewiele dążności zwyżkowej i wyrównania się cen prawie zupełnie nie widzimy.

Linja cen, rozwijająca się stale podparciem gry giełdowej pochyla się ciągle na lewo, bez tej poprawki, która ją dawniej posuwała na prawo i ztąd ceny na zboże u nas mają stałą zniżkową dążność.

Tutaj jeszcze wpływa na zniżkę ceny pojęcie „towaru na dostawę“. Skoro tylko gmach giełdy zamienił się na jaskinię gry, natenczas i zboże utraciło swój charakter różnorodnego towaru pod względem jakości, ale stało się środkiem służącym do rozwiązania umów w grze zawartych. Wprawdzie zboże niebardzo się nadawało do tego celu, ponieważ pojemność magazynów zbożowych, oraz rozporządzalne kapitały, pomimo względnie wielkich swych rozmiarów, są absolutnie na każdym placu giełdowym dosyć ograniczone. W miarę obszaru terytoryum dowozowego i wielkości rozporządzalnych mas zboża, wypadło w interesie wyrównania szans pomiędzy obiema przeciwnemi sobie partyami graczy, wyciągnąć linię demarkacyjną, do której zboże uważane być może jako zdatne na dostawę. W ten sposób powstało pojęcie „zboża na dostawę“, które na rozmaitych placach targowych rozmaite miewa znaczenie. Tak np. w Chicago, gdzie najobszerniejsze na całym świecie ogniska produkcyi otwarte są dla konsumcyi, dzięki wzorowo urządzonym sieciom komunikacyjnym, wyrażenie „zboża na dostawę“ oznacza tylko towar wyborowy. Dla Londynu i Liverpoola, gdzie dowóz odbywać się może tylko wodą, jako norma (standard) sezonowa służy przeciętny gatunek najpierw dostawionego zboża nowego zbioru. W Berlinie, gdzie wskutek ceł ochronnych narodowa produkcya zajmuje nauprzywilejowane miejsce, zbożem „zdatnem na dostawę“ nazywa się i takie, które podług urzędowych sprawozdań, często nie nadaje się ani na mąkę ani na pieczywo.

Naturalnym skutkiem tego jest, że notowania giełdy berlińskiej dotyczą zniżki cen tych gorszych gatunków zboża i ztąd ceny wypadają niższe, niżby być powinny.

Ten skomplikowany system, rozpoczynający się na giełdzie od emisyi pożyczek, przechodzący potem na budowę dróg żelaznych, na sztucznie wywoływany ruch ludności, na spekulacye giełdowe, na obniżenie waluty, na gwałtowne obniżenie taryfy przewozowej na wielkie odległości, znajduje ostateczny swój wyraz w kasie likwidacyjnej, w kursectlu i w towarze na dostawę, co wszystko razem stanowi przedmiot gry giełdowej; wielki kapitał, posługując się tymi środkami, zdołał opanować ceny zboża na wszystkich targach światowych i obniżyć je na targach europejskich do poziomu niższego od kosztów produkcyi.

Owczarnia horodeńska.

Owczarnia horodeńska została założoną w r. 1866, a to celem wyzyskania niedużych obszarów pagórkowatych suchych pastwisk i ściernisk. Mało wymagające owce rasy krajowej zdawały się być do tego celu i w tutejszych warunkach najwłaściwsze. Zebrana gromadka owiec tej rasy była od początku utrzymywana tak, jak to praktykują w gospodarstwach stepowych: w lecie pastwisko, w zimie słoma, przez rok cały na świeżem powietrzu bez stajni, co najwięcej pod przydaszkiem, w czasie mroźniejszych dni roku. Ta nieomal dzika hodowla, prowadzona przez lat kilka, wytwarzała pokolenia bez zarzutu pod względem zdrowia i wytrzymałości, jednakowoż produkcya wełny, mięsa i mleka, pozostawiała wszystko do życzenia. Ażeby zwiększyć wagę zwierząt i osiągnąć lepsze ceny za sztuki podpasione, również dla powiększenia produkcyi mleka, postanowiono użyć baranów rasy Cakli wołoskich, wybierając sztuki możliwie duże i bezrogie. To krzyżowanie, a raczej, ze względu na bliskie pokrewieństwo wspomnionych dwóch ras, to odświeżanie krwi, prowadzono konsekwentnie do r. 1873 tj. do czasu światowej wystawy wiedeńskiej. Na wystawie w Wiedniu przedstawione okazy zyskały najwyższą nagrodę tj. 1000 złr. ofiarowanych przez miasto Hamburg, a to głównie dla niepośledniego wzrostu i stosunkowo wysokiej wagi, niemniej dla w oczy uderzającego zdrowia i zahartowania. Powagi na polu owczarstwa t. j. prof. Settegast, ówczesny dyrektor akademii Proszkowskiej i Dr. Bohm nauczyciel owczarstwa przy instytucie rolniczym uniwersytetu w Lipsku orzekli, że wychowem i krzyżowaniem osiągnięty materyał stanowić może i powinien podstawę do wytworzenia zawodu owiec odpowiedniego dla gospodarstw średniej intenzywności. Dalej orzekli, że zachowując w pierwszym rzędzie wytrzymałość na niekorzystne wpływy klimatu i niewybredność w paszy, należy uszlachetnić formy, dodać wagi, poprawić jakość mięsa, a w szczególności należy usunąć z runa włos i zastąpić go wełną, jakiej produkcya w tych warunkach jest do osiągnięcia możliwą. Zwrócono zarazem uwagę, że czarne owce należy stanowczo od hodowli usunąć, gdyż takowe niedorównują w wadze owcom o wełnie białej, są delikatniejsze, mniej płodne, użytek wełny czarnej ograniczony, a barwa czarna wełny w miarę postępującego wieku owcy ulega zmianie, gdyż rudzieje i siwieje. Tym celem doradzano użyć baranów angielskich rasy „Hampshiredown“. Od r. 1874 rozpoczęto sprowadzać oryginalne barany rasy wskazanej z Anglii i takich tylko do skoku używać. Ażeby z pomiędzy sprowadzonych baranów używać jeno te, które nie zmniejszą wychowem osiągniętej wytrzymałości owczarni, utrzymywano angliki równie jak inne owce dniem i nocą, w lecie i zimie na wolnem powietrzu. Pewien procent baranów sprowadzonych uległ naszemu klimatowi, lecz te, które go bez szkody znieść potrafiły, nieuszczupliły zahartowania owczarni. Korzystny wpływ poleconej i użytej rasy, okazał się bardzo wybitnie w lat kilka, bo już w roku 1878 na wystawie światowej w Paryżu, owce owczarni horodeńskiej konkurując o lepsze z owcami czystych ras angielskich, otrzymały pierwsze nagrody w dziale owiec mięsnych t j. złoty medal.

Jakie osiągnięto rezultaty, odpowie najlepiej poniżej zestawiony rachunek, ten najwłaściwszy probierz działań gospodarskich. Rachunek odnosi się do owiec matek. Skopy nie są utrzymywane, a wyprodukowane barany znajdują chętnych nabywców. Najgłówniejszym odbiorcą był rząd węgierski, który corocznie zakupował po kilkanaście sztuk. Ogółem zakupił w ostatnich latach 135 sztuk. Dalszym z koleí odbiorcą jest krajowy rząd Bośnii i Hercogowiny, który w tym roku zakupił sztuk kilkanaście. Chętnych odbiorców posiada owczarnia tutejsza i w gospodarzach okolicznych, którzy mają sposobność obserwowania twardych warunków, w jakich rozwija się owczarnia tutejsza. Barany tutejszego zawodu dochodzą w wieku zupełnego wyrośnięcia 80 do 95 5 *kg* wagi żywej, baranki roczne 55 do 60 *kg*, owce starsze 50 do 60 *kg*, jarki 40 do 50 *kg*, jagnięta w dniu urodzenia osiągają najzwyklej $^1/_{11}$ do $^1/_{10}$ wagi matki.

Rachunki ostatnich lat kilku wykazują w przychodzie obliczonym na jedną szukę wyrośniętej matki następujące cyfry:

1. 3 *kg* wełny niemytej, którą sprzedaje się od 50 zł. do 65 zł. za *cm* metr. .	1 zł.	80 ct.
2. Wartość mleka opłacana przez pachciarza za czas 3-miesięczny . .	3 „	15 „
3. Mleko z ostatnich dwóch tygodni dójki, przerabiane we własnym zarządzie	— „	50 „
4. Wartość jagnięcia, o ile takowe są sprzedawane w jesieni jako brak . .	3 „	— „
5. $^1/_5$ część wartości samejże owcy sprzedanej jako brak na ścierni podpasiony	2 „	25 „
Razem	10 zł.	70 ct.

Naturalnie, że dla wyliczenia dochodu czystego, należy od przychodów odciągnąć koszta z utrzymaniem owczarni połączone. Największym wydatkiem jest utrzymanie dwóch parobków przez ciąg roku i dodanego im w lecie chłopaka do pomocy przy pasieniu owiec. Dla utrzymywanych 400 sztuk, przy tutaj praktykowanym sposobie utrzymania, wystarcza pomieniona usługa najzupełniej. Dodawszy do tego wydatek na ostrzyżenie (5 ct. od sztuki) mamy zebrane wszystko, co gospodarz w wydatkach odczuwa. Największa rubryka w utrzymywaniu innych gatunków zwierząt produkcyjnych, tj. pasza, chociaż ta ma niezawodnie pewną wartość, nie może przecież wchodzić w rachunek utrzymania owiec tutejszych, gdyż pastwisko letnie byłoby bez owiec zupełnie stracone, a dostarczony przez zimę obornik pokrywa wartość spasionej słomy.

Zupełne zaniedbanie u nas hodowli owiec jest niezawodnie dla wielu naszych gospodarstw, chociażby utrzymywały bydło jako główny inwentarz produkcyjny, stratą tych wartości, które tylko przez owce osiągnąć się dają, a które przy właściwym wyborze mało wymagającego zawodu, a łączącego wszystkie trzy użytki w miernym, ale przecież zadawalającym stopniu, mogą być dochodem go-

spodarskim, wcale niezasługujacym na pogardzenie Zwrócenie uwagi gospodarzy na tę zaniedbaną, a na to niezasługującą gałęż hodowli, jest celem niniejszych słów paru

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Proso jako karma dla koni. Jakiś p. R. proponuje w „Oest landw. Wochenblatt", żeby proso koniom dawać zamiast owsa. Wniosek swój opiera na podobieństwie składu chemicznego, który się przedstawia następująco:

	Proso	Owies
Suchej substancyi .	86 5 %	86·3 %
Azotnych związków .	12·7 „	12·0 „
Surowego tłuszczu .	3·6 „	5·7 „
Bezazotnych związków	58·0 „	56·6 „
Włókna . . .	9·0 „	9·0 „
Popiołu . . .	3·0 „	3·0 „

Niedobór tłuszczu radzi dopełniać makuchami.

Skład jest wprawdzie podobny, ale wątpimy bardzo, żeby proso nadawało się na karmę dla koni, przeważna większość ziarn dostawałaby się bowiem do żołądka nierozgryzioną poprostu z powodu drobności i twardości ziarna i odchodziłaby niestrawioną, wszak nawet ziarna owsa czasem nieuszkodzone przechodzą przez żołądek koński, a cóż dopiero byłoby z twardem prosem. Może prędzej nadawałoby się zmielone, ale jeszcze należałoby się obliczyć, czy taki surogat owsa byłby tańszym. Sądzimy, że taki najlepiej żywić konie owsem albo jak na Wschodzie, używać w razie taniości jęczmienia — wreszcie zalecają na podstawie doświadczeń z omnibusowymi końmi, śrutowaną kukurudzę jako dodatek, można też dodawać do karmy śrutowany bobik.

Tureckie cybuchy. W najpoważniejszych czasopismach zdarzają się czasami fatalne omyłki, lub podawane bywają fakta niezgodne z rzeczywistością, mianowicie w działach zwanych: Rozmaitości, wiadomości poboczne, kronika i tp. a to zdaje się dla tego, że te działy traktowane bywają często jako podrzędne. Właśnie nasunęła się nam taka „omyłka" w 35 numerze (z 31 sierpnia b. r.) czasopisma „Oest. Landwirtschaftliches Wochenblatt". Jestto notatka o tureckich, cybuchach zdradzająca, że piszący ją nie ma o rzeczy wyobrażenia. Pisze najprzód że właściwy zapach tureckich cybuchów pochodzi od impregnowania wodą różaną, gdy tymczasem zapach ten wcale nie podobny do różanego, właściwy jest tak zwanej tureckiej wiszni (*Prunus Mahaleb*) z której najwięcej cybuchów robiono nietylko w Turcyi ale która także była głównem żródłem dochodu okolicy miejscowości Baden koło Wiednia. Oprócz tego robiono i robią w Turcyi cybuchy ze zwykłych czereszni i małoazyatyckich wiszni (antypki). Dalej przytacza autor, że cybuchy tureckie robią z *Cornus Mahaleb* i *Cornus avium*, w czem się pomylił grubo, bo zamiast nazwy rodzajowej *Prunus*, właściwej wszystkim wiśniom, czereśniom i tp. użył nazwy rodzajowej *Cornus* właściwej świdzinie, dereniowi i tp. Najfatalniej zaś „pomylił się" podając że antypki robią z kłokoczki (Staphylea), z grubokorowego wiązu czyli hordowego *Ulmus suberosa* a nie jak podaje (*U. tuberosus*), z prawdziwego jaśminu (*Jasminum officinale*) i z cybusznika zwanego u nas dzikim jaśminem (Philadelphus coronarius) i że antypki takie płacą na Moldawii po 4 do 8 dukatów!

Obwieszczenia c. k. Namiestnictwa.

L. 85310. Z powodu wybuchu zarazy pyska i racic między bydłem w okręgu miasta Wiednia, magistrat tamtejszy na polecenie c. k. niższo-austryackiego Ministerstwa, wydał między innemi także następujące zarządzenia:

1. Cały okręg miasta Wiednia zamyka się dla wprowadzania i wyprowadzania (wywozu) **bydła użytkowego.**

Wyjątek od tego zarządzenia stanowi przewóz bydła kolejami żelaznemi przez Wiedeń, jeżeli przytem nie zachodzi potrzeba przeładowania transportu.

2. Wprowadzanie bydła użytkowego do stajen położonych w okręgu miasta Wiednia jest bezwarunkowo, a więc i do stajen niezapowietrzonych wzbronione.

3. Obecnie obowiązujące przepisy co do wywozu bydła rzeźnego pozostają i nadal niezmienione.

Lwów dnia 22. października 1895.

L. 85643 Wskutek rozszerzenia się zarazy pyskowo-racicowej w Austryi niższej, c. k. Namiestnictwo zabrania sprowadzać zwierzęta racicowe (bydło rogate, owce, kozy i świnie z Austryi niższej do Galicyi.

Zakaz niniejszy wchodzi w wykonanie dnia następnego po ogłoszeniu w „Gazecie Lwowskiej", a przekroczenia tegoż będą karane według ustawy z dnia 24. maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51).

Co się podaje do powszechnej wiadomości **z uwagą, że zwieręta racicowe wolno przewozić kolejami żelaznemi przez Austryę niższą.**

Lwów dnia 22. października 1895.

L. 85815. W skutek reskryptu Wys c. k. Ministerstwa spraw wewn. z 16. października b. r. l. 30701 c. k. Namiestnictwo pozwala niniejszem sprowadzać do Galicyi zwierzęta racicowe także z Salzburskiego powiatu politycznego St. Johann in Pinzgau i okręgów sądowych w Taxenbach i Mittersill w powiecie politycznym Zell am See.

Co się podaje do powszechnej wiadomości w ślad za tut. ogłoszeniem z 10. października 1895 l. 82631.

Lwów dnia 22. października 1895

L. 86448. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy pyska i racic i rychłego jej stłumienia w powiatach dąbrowskim i dolińskim, c. k. Namiestnictwo na podstawie §§

3, 7, 20 i 26 ogólnej ustawy o chorobach stadnych z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35) i odnośnych postanowień rozporządzenia wykonawczego z dnia 12. kwietnia 1880 (Dz. u. p Nr. 36) względnie z dnia 8. grudnia 1886 (Dz u. p. Nr. 172) zarządza co następuje:

Cały powiat polityczny Dąbrowa i okręg sądowy Bolechów (w politycznym powiecie Dolina) uznaje się jako zapowietrzony zarazą pyska i racic i zamknięty dla wprowadzania i wyprowadzania (wywóz) żywych zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) bez różnicy wieku.

W zamkniętym obszarze wzbronionem jest:

1. Odbywanie targów oraz wystaw na zwierzęta racicowe.
2. ładowanie i wyładowywanie tych zwierząt na stacyach kolejowych leżących w zamkniętych okręgach.
3. skupywanie świń od domu domu.

Przewóz zwierząt racicowych przez zamknięte obszary dozwolony jest wyłącznie koleją i to bez przeładowania.

Obrót wewnętrzny zwierzętami racicowemi w tych obszarach dozwolony jest o tyle, o ile właściwe Starostwa, względnie gminy z powodu wybuchu zarazy pyskowo-racicowej w pewnych miejscowościach nie wydały specyalnych zarządzeń ograniczających.

Starostwa upoważnione są udzielać w wypadkach uwzględnienia godnych pozwoleń na przywóz zwierząt racicowych od większych miejsc konsumcyjnych rejonu zamkniętego celem natychmiastowej rzezi, z zachowaniem przepisów ogólnych o ruchu zwierząt racicowych i zastosowaniem właściwych środków ostrożności.

Przekroczenia uniniejszego rozporządzenia, które wchodzi natychmiast w wykonanie, karane będą według §. 45 ustawy z dnia 24. maja 1882 (Dz. u. p. Nr. 51) względnie §. 45 ustawy z dnia 29. lutego 1880 (Dz. u. p. Nr. 35).

Co się podaje do powszechnej wiadomości

Lwów dnia 22. października 1895.

L. 86704. Z powodu sprawdzenia 21. października b. r. w Krakowie zarazy pyskowo-racicowej u świń załadowanych na stacyach kolejowych w Słotwinie, Dębicy i Złoczowie, zamknięte zostały te stacye aż do zupełnego odwołania dla ładowania i wyładowywania zwierząt racicowych a to celem przeprowadzenia ścisłej desinfekcyi ramp, dróg dopędowych, tudzież chlewów spędowych

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów dnia 22. października 1895.

L 87925. C. k. Namiestnictwo niższo-austryackie rozporządzeniem z dnia 22. października wzbroniło począwszy od 25. października b r. wprowadzać zwierzęta racicowe do Austryi niższej z galicyjskich powiatów politycznych: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Dolina, Gorlice, Grybów, Jasło, Kamionka, Kraków, Krosno, Lwów, Limanowa, Mielec, Pilzno, Rawa, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Stare miasto, Tarnobrzeg, Żółkiew, Żydaczów i z miasta Krakowa.

Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Lwów dnia 23 października 1895.

L. 85.888 Ponieważ pomór świń istnieje tylo w jednej gminie w okręgu Łańcut, tudzież jedna gmina w okręgu sądowym Dubiecko (w politycznym powiecie Przemyśl) c. k. Namiestnictwo odnośnie do ogłoszenia z dnia 20. września 1895, L. 77 784, wyłączą **te dwa okręgi sądowe** z obszaru zamkniętego i dozwale na wolny obrót trzodą chlewną i odbywanie targów na świnie w tych okręgów sądowych.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie dnia następnego po ogłoszeniu w „Gazecie Lwowskiej".

Co się podaje do powszechnej wiadomości

Lwów, dnia 25. Października 1895.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Plac Smolki l. 5.)

Lwów, dnia 2. listopada 1895.

Usposobienie spokojne, ceny się utrzymują, co do żyta tendencya zwyżkowa, natomiast obniżyły się ceny jęczmienia, który tylko w celnych gatunkach chętnych znajduje odbiorców. Chmiel i konicz zupełnie zaniedbane.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·10	do	7·35
Żyto gotowe	6·20	„	6·50
Owies obroczny	5·—	„	5·40
Jęczmień	4·25	„	6·—
Rzepak	8·—	„	8·50
Lnianka	5·75	„	6·—
Groch	5·50	„	8·—
Wyka	4·—	„	4·50
Bobik	4·25	„	4·50
Hreczka	7·—	„	7·50
Kukurudza nowa	—·—	„	—·—
„ stara	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilogr.	35·—	„	50·—
Koniczyna czerwona	32·—	„	38·—
„ biała	45·—	„	55·—
Koniczyna szwedzka	30·—	„	35·—
Tymotka	18·—	„	20·—
Spirytus za 10 000 ltr. prct. zł. loco stacye			
kolei gotowy	12·50	„	13·—
na termina	11·25	„	11·75

Bank rolniczy kupuje i sprzedaje wszelkie produkta rolne w najlepszych warunkach.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.